

NA ROWERZE PRZEZ ŚWIAT, BY POMÓC DZIECIOM!

Dokończenie ze str. 1.

Urodził się w małej miejscowości niedaleko Kolonii, gdy miał 8 lat, otrzymał książkę o mężczyźnie, który na rowerze okrążył świat. Wtedy pomyślał, że gdy będzie starszy, zrobi to samo. Ale pojawiła się codzienność - szkoła, studia, praca, później rodzina i dzieci, marzenie trzeba było odłożyć na później. Gdy postanowił zaangażować się w pracę fundacji „Care-for-Rare”, wiedział, że to właśnie na rowerze będzie przemierzał świat, promując swoją misję.

Jak wyglądały początki Twojej pracy dla fundacji?

Najpierw robiłem to tylko w czasie wolnym, na krótszych dystansach, przede wszystkim dlatego, że potrzebowało tego moje serce - moich trzech bliskich znajomych zmarło w krótkim czasie na różne choroby. Uświadomiło mi to, że nie chcę siedzieć bezczynnie. W 2015 roku przejechałem trasę z Seattle do Nowego Jorku, około 5000 kilometrów - podczas wakacji, dni wolnych, bardziej rekreacyjnie. Rok później trasa była krótsza, przez moje inne zobowiązania - około 2500 kilometrów z San Francisco do Las Vegas. W 2017 roku przejechałem taki sam dystans jak rok wcześniej, tym razem z Monachium do Madrytu. W ostatnim roku była to już naprawdę długa droga - z San Francisco do Nowego Jorku. Wielokrotnie zjeżdżając z właściwej trasy, pokonałem wówczas ponad 8000 kilometrów.

Tym razem wybrałeś Europę, dlaczego?

Jest to moja piąta wyprawa dla fundacji „Care-for-Rare”, która od 10 lat zajmuje się dziećmi z rzadkimi chorobami, o które prawie nikt nie dba, ponieważ nie jest to dochodowy biznes. Takie dzieci są na całym świecie, a fundacja chce je „połączyć”, by miały dostęp do innowacyjnych leków, informacji o badaniach i postępie w naukowych odkryciach. Ja jestem jej ambasadorem na rowerze. Podczas każdej podróży odwiedzam szpitale dziecięce, rozmawiam z dziećmi i ich rodzicami oraz lekarzami i opiekunami.

Po powrocie z trasy w 2018 roku napisałem krótką informację o swojej działalności do niemieckiego stowarzyszenia strażackich. Odpowiedzieli, że chętnie pomogą mi w organizacji wyprawy wokół Niemiec. Otrzymałem od nich listy z rekomendacjami w językach państw, przez które miałem przejechać, dzięki temu wszędzie strażacy przyjmowali mnie z otwartymi ramionami. Chciałem zobaczyć, jak ludzie będą reagować na mnie gdzie indziej niż w Stanach Zjednoczonych. Jestem tu równie dobrze traktowany, a może i nawet bardziej przyjaźnie niż za oceanem.

Dlaczego zatrzymujesz się w strażackich komendach?

Byłem przez długi czas strażakiem, moi koledzy po fachu w USA



Liliana przyjechała odwiedzić w pracy swojego tatę strażaka - Radosława Gatkowskiego, przy okazji poznała Jorga Richtera, który podarował jej misia - na pamiątkę.

gościli mnie od pierwszego dnia mojej wyprawy, zupełnie przez przypadek, ale tak już zostało. Jednostka, w której miałem następnego dnia, w której miałem się zjawić dzień później. Dzięki temu miałem martwić się o nocleg, a przy tym poznałem wielu wspaniałych ludzi. Tutaj, w waszym mieście, również przyjęto mnie bardzo dobrze. Wszyscy strażacy służą mi pomocą i zainteresowani są tym, co robię, chcą obejrzeć zdjęcia, porozmawiać o fundacji. Widać, że zależy im na ludziach, a to bardzo ważne.

Co jest najwartościowsze w tej podróży?

Możliwość poznawania ludzi, którzy są otwarci na potrzeby dzieci, ale również mają wielkie serca, nie ma to nic wspólnego z narodowością, wiekiem, zawodem czy poglądami. To są po prostu ludzie, którzy pozostawili emocjonalny odcisk na mojej duszy, a ja zostawiłem swój odcisk na ich. Myślę, że takie osoby, w tym ja, szukają właśnie takich momentów w swoim życiu i, moim zdaniem, właśnie tymu im, pojeżdżając światem i tego właśnie potrzebują.

Czy masz już plany na przyszły rok?

W przyszłym roku będę jeździł po Stanach, by promować naszą misję. Co prawda nie podoba mi się, że będę tam tuż przed wyborami, ponieważ politycy chcą wykorzystać każdego do walki o stołki, a społeczeństwo staje się wtedy nerwowe i podzielone. Niemniej, jako były strażak, wciąż mam w głowie zasadę, że przecież gdy jestem wzywany do płonącego domu, w którym znajduje się człowiek, nie będzie mnie interesowało, czy jest on za jedną czy za drugą opcją, po prostu będę go ratował. Tak samo jest z moją misją, nieistotne są przedwzrostowe poglądy polityczne, ja chcę zrobić coś dobrego, a reszta mnie nie interesuje.

(kp)

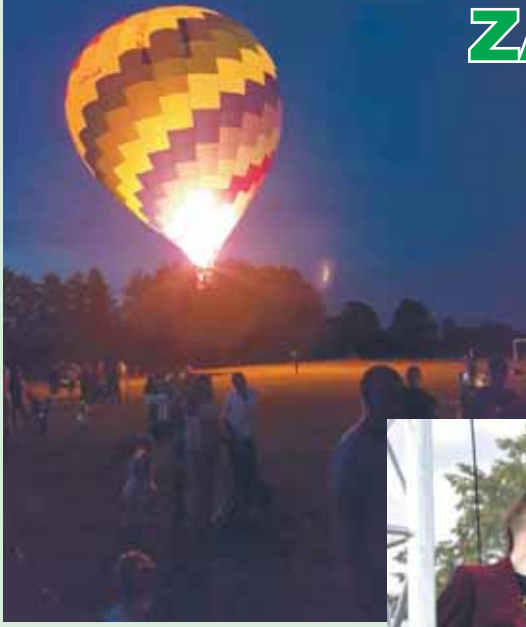
Czas na zmiany.
Zacznij od kuchni.

DASZCZYK

Salon pokazowy - Myje 6

62 730 02 26

720-LECIE BISKUPIC ZABARYCZNYCH



W minioną sobotę mieszkańcy Biskupic Zabarycznych hucznie świętowali 720-lecie swojej miejscowości. Była muzyka, loteria, atrakcje dla dzieci, pyszne jedzenie i miłe towarzystwo. Nie zabrakło też życzeń i gratulacji. Największą frajdą zarówno dla dzieci, jak i dorosłych była moż-

ZHP częstowali popcornem i cukrową watą.

Gwiazdą wieczoru, na którą czekał zebrani, był piosenkarz i autor piosenek, Andrzej Cierniewski. Jego silny, charakterystyczny głos powo-

dował, że ze sceny płynęło ciepło i energia. Jego piosenki mówiły o relacjach międzyludzkich, miłości, po prostu o życiu. Artysta porwał za sobą tłumy - pod sceną zgromadziły się wszystkie pokolenia. Trwający ponad godzinę koncert zakończył się bisem, o który prosili fani i organizatorzy.

Choć nieco spóźniony, duże wrażenie na zebranych zrobił



Iwiosć lotu wielkim balonem.

Przy boisku sportowym w Biskupicach, gdzie świętowano jubileusz, trudno było znaleźć wolne miejsce, by zaparkować, cała okolica została wypełniona samochodami przybyłych na uroczystość mieszkańców i gości. Już z daleka słychać było muzykę, rozmowy i śmiech. Pod wielkimi namiotami przygotowano ławeczki i stoliki. Najmłodszy mogli bez ograniczeń bawić się na dmuchanym torze przeszkód, w zamku z wieloma wąskimi i stromymi przejściami, na dmuchanym boisku do piłki nożnej, mniejsze dzieci mogły skorzystać z miniaturowego toru sprawnościowego. Najodważniejsi mieli szansę sprawdzić, czy potrafią utrzymać się na mechanicznym byku.

Na okalających boisko stoiskach można było spróbować lokalnych wyrobów, przygotowanych przez Głównego Wiejskich, dań z grilla czy lodów z automatu, natomiast mikstacj harcerze



kolorowy balon, którym można było wznieść się w powietrze. Gdy zaszło słońce, ogień unoszący go w górę mienił się na niebie, tworząc niespotykaną, romantyczną atmosferę.

Według mieszkańców i przybyłych na jubileusz gości, organizatorzy spisali się na medal.

Prężnie działającej wiosce życzymy dalszego rozkwitu, a jej mieszkańcom równie udanego spotkania na kolejnym jubileuszu.

(kp)

UWAGA! W dniach 19.08.-2.09.2019r.
RABAT 10% na meble HELVETIA



HELVETIA SALON na rynku od 2009r.
SALON MEBLOWY Angela, ul. Kaliska 12, Ostrzeszów
tel. 530 713 077 www.angela24.pl